ROK XLIX. Nro 93.

KURJER WARSZAWSKI

Dnia 29 Kwietnia 1869. Czwartek. Dnia 17 (29) Kwietnia 1869.

Rano ciepła st: 4, w połud: c. st: 6 Wysokość wody st: 3 c. 9 (Ubywa)	Stan barometru: na pogodę.	Wschód Słońca g. 4 m. 36 Zachód „ „ 7 „ 19	Jutro, Śtej Katarzyny Sejneńs: P.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N⁰ 473 c., dom W. L. Zabłockiej.

— W d. 9 Maja w kościele na Pradze, przypada odpust Śgo Florjana.

— Rocznica urodzin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, w dniu 17 (29) kwietnia obchodzona, w roku bieżącym przypada na Wielki Czwartek, z tego więc powodu, według zawiadomienia Warszawskiego Prawosławnego Duchownego Konsystorza, obchód uroczystości urodzin Jego Cesarskiej Mości, odłożony został na dzień 21 kwietnia (3 maja), to jest: w Poniedziałek Wielkiejnocy. (Gaz. Polic.)

— Zgodnie z przedstawieniem Warszawskiego Ober-Policmajstra, JW. Jenerał-Feldmarszałek Hrabia Namiestnik w Królestwie, zezwolić raczył na udzielanie podobnie jak lat zeszłych, mieszkańcom tutejszym, mającym zamiar wyjeżdżać na letnie mieszkania w okolice Warszawy, stosownych na pobyt tamże biletów. O czem podaje się do wiadomości mieszkańców Warszawy, z nadmienieniem, że bilety wspomnione wydawane będą w kancellarji Dyrektora Zarządu Warszawskiego Ober-Policmajstra, z terminem nie dłuższym, jak na cztery letnie miesiące, i że dla uzyskania biletu, należy przedstawić świadectwo właściciela domu, zatwierdzone przez Kommissarza Policji właściwego cyrkułu, na dowód, że do wyjazdu interessanta żadne nie zachodzą przeszkody. (G. Polic.)

— *W rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za Nr 102 wydanym, zamieszczono:* Bez względu na przepisy objęte instrukcją dla naczelników uczastkowych (§ 9) i dla strażników (§ 4 lit. g), o konieczności grzecznego obchodzenia się służby policyjnej z publicznością (w którym to przedmiocie, nie tylko ustnie, ale i na piśmie czynione były przezemnie uwagi i napomnienia), obecnie znowu zaczynają dochodzić do mnie zażalenia na niedelikatne obchodzenie się niższej służby policyjnej, a nawet na stronność niektórych z nich w postępowaniu.

Należytej korzyści dla służby i osiągnienia przez Policję, pod każdym względem zamierzonego celu, wówczas tylko można się spodziewać, jeżeli wszyscy jej członkowie jednomyślnie dążyć będą ku temu, ażeby czynami pełnemi poświęcenia, pozyskać powszechny szacunek i zaufanie, stanowiącemi moralną siłę tej instytucji, to jest: ażeby ludność miejscowa widziała w policji nie brutalskich prześladowców, lecz ścisłych wykonawców prawa i bezinteressownych stróży społecznego porządku.

Mając zatem na względzie, że przywiedzione na wstępie postępki, paraliżując rzecz w samej podstawie, niweczą w oczach publiczności znaczenie Policji i poniżają jej wartość, jeszcze raz przypominam konieczność wypełnienia zaleceń powyżej wskazanych; zarazem polecam Kommissarzom i ich pomocnikom obznajmić z takowemi niższą służbę pod ich zwierzchnictwem zostającą, ostrzegając, że jeżeli i nadal dochodzić będą do mnie zażalenia na grubijańskie i stronne postępowanie niższych stopni Policji, to obok surowego ukarania winnych, odpowiedzialność dotknie i najbliższych ich zwierzchników. (G. P.)

— *Magistrat miasta Warszawy.* — Podaje do wiadomości powszechnej, iż P. Edwardowi Goldberg, artyście 3ej klassy Cesarskiej, St. Petersburgskiej Akademji Sztuk pięknych, na mocy ogólnego przepisu zamieszczonego w parag. 195 1ej części XII T. Ust. Budow. (wydanie 1857 r.), oraz na podstawie świadectwa wydanego przez Cesarską St. Petersburgską Akademję Sztuk Pięknych, dozwoloną została w mieście tutejszem wolna praktyka. — P. o. Prezydenta Jeneralnego Sztabu, Jenerał Major *Witkowski*, Naczelnik Kancellarji *Zdzitowiecki.* (Dz. War.)

— ≋ — Oświadczamy wręcz, że chociaż sztuka wczoraj po pierwszy raz odegrana w teatrze Rozmaitości zatytułowana jest komedją, nie jako komedję ją sądzimy.

Pragniemy nawet uważać ową szeroką i nasuwającą mnóstwo wymagań nazwę jako *lapsus linguae* afiszowy.

Pan Bałucki pisząc *Radców pana Radcy* nie miał zapewne na celu sięgać po laur już nieco obeschnięty, do którego wyciągają ręce niedoszli aspiranci do molierowskich i fredrowskich zaszczytów.

Powiedział sobie: „wyrwę z chwili obecnej i z danych miejscowych kilka postaci jaskrawiej występujących z tła ogólnego, przeniosę je na scenę, ubiorę wedle możności, ożywię po swojemu i niech się tam sklei jak może.“

I skleiło się w bardzo wesołą, czasami może za wesołą farsę, która przysparza widzom parę godzin niekłamanej zabawy i zapomnienia o troskach dziennych.

Umieć zabawić, to sztuka, ale związać tę zabawę w całość okrągłą, w której się odźwierciedli chociaż cząstka życia, i nastręczy zmysłowi postrzegawczemu

pole do zastanawiania się nad jego objawami, to już rzecz talentu.

A pan Bałucki posiada niewątpliwie talent komedjopisarski.

Niechaj powstrzyma trochę wodze zbyt żywej chęci tworzenia, znamionującej młodość ufną we własne siły i dążącą ciągle przed siebie, niechaj do umiejętności chwytania na uczynku wad i śmieszności ludzkich, doda trochę namysłu i zimnej rozwagi, niech zamiast rzucania od razu na papier planu i śpieszenia się czemprędzej do końca, zastanowi się nad ogółem, pomyśli nad szczegółami, usunie środki zużyte i effekty na sztuczne rozbudzenie, niezawsze zdrowej wesołości naciągane, a napisze dobrą komedję, bo stać mu materjału na to.

* * *

Pan radca tedy jest sobie mieszczuchem wzbogaconym, który karmiąc i pojąc znajomych i sąsiadów doszedł do godności obywatelskich.

Co ma radzić i jak radzić, o to się go nie pytajcie, bo sam nie wie; przyzwyczaił się że za niego wie wszystko żona, przesadna kokietka, trochę zbyt jaskrawo strojna w obce naleciałości i ubierająca dziewiętnastoletnią córkę Helenkę w krótkie dziecinne sukienki żeby się sama lepiej wydać i podobać panu Zdzisławowi.

Ten p. Zdzisław, to nie dość może wyraźnie skreślony domownik zamożnych gospodarstw, szukający gdzie się z komina kurzy, a w dymie tym kominowym starający się po drodze zdobyć posag, który jest głównym celem jego życia.

Taki pretendent nie może się podobać Helence, która już upatrzyła sobie na męża Karola, postać bladą i mało znaczną, której jedyną może zasługą stanowi śliczny wierszyk o dziewczynce w okienku i kotku, drukowany przed kilkunastu dniami w Kurjerze naszym. W to wszystko wchodzi jeszcze guwernantka Helenki Eufrozyna przesadna postać spokrewniona z panną *Bobinet* i kilkoma innemi tegoż samego pokroju figurami.

Otóż jak się to tam wszystko wiąże, nie pytajcie mnie, bo już się domyśliliście zapewnie, że Helenka musi iść za Karola. Dopomaga ku temu wieść, o wielkim losie na loterję przez pannę Eufrozynę wygranym, wyprowadzająca Zdzisława na jaw wykradzenia tego skarbu, po przesadnej trochę scenie oświadczyn, w której reminisencje ze starej Romantyczki Bogusławskiego trochę za nadto na myśl wychodzą. A ręczę nawet czytelnicy, że wiecie już z góry, tak jak kilku moich sąsiadów, którzy mi to od razu w trakcie trzeciego aktu wypowiedzieli, że wieść o wygranej wielkiego losu była fałszywą i że w tem właśnie leżeć będzie ukaranie pana Zdzisława.

Otoż należałoby zwrócić uwagę autora, że nie po to pisze się sztukę chociażby farsę nawet, żeby moi sąsiedzi domyślali się od razu, jakie będzie rozwiązanie. Musi być to środek djąbelnie zużyty, kiedy każdy nań wpada.

Ale za to pan Radca jest nową u nas, wziętą z żywego i dobrze obmyślaną postacią, a na taką Helenkę, jaka się objawia, zwłaszcza w pierwszym akcie i niektórych scenach drugiego aktu, nie każdemu, by się zdobyć przyszło.

Z wyjątkiem kilku drażliwych sytuacji łatwych do wyrzucenia lub ominięcia, oraz niektórych miejsc o dowcipie zbyt jaskrawym, bardziej jeszcze wyskakującym przez nacisk, jaki na nie kładziono, cała sztuka trzyma się dziarsko, biegnie żywo, a nadewszystko nie nudzi, co jest najbardziej może pożądanym przymiotem. Przytem nastręcza ona pole do gry dla aktorów i była też bardzo dobrze odegraną, w czem szukać należy zasługi, nie tylko tłómaczów myśli autora, ale i jego samego.

Bo w sztuce dramatycznej więcej może niż gdzie indziej, jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi.

* * *

Pan Rapacki był przewybornym radcą.

Dla tych nawet, którym obce są po większej części odcienia składające się na tę postać wychodziła ona żywo i okrągło. Gdyby nie trochę przesady w zbyt prędko wywołanej (co jest po części i winą autora), scenie pijaństwa z pierwszego aktu, nie mielibyśmy nic do zarzucenia. Siła komiczna w panu Rapackim, objawia się tą zaraźliwością śmiechu, który bez namarszczenia nawet twarzy artysty, obiega iskrą elektryczną całą salę. Żółkowski posiada u nas ten przymiot, do najwyższego stopnia posunięty, a jest to talent wrodzony, którego żadne wyrobienie nie nada, ale tylko w należyte karby ująć potrafi. Urywanie wyrazów, niedokończanie myśli, tępość pojęć wyrażająca się nawet w ruchach nieokrzesanych, stanowiły wybitne cechy tej gry, nader starannej i wykończonej, której najbardziej może szczęśliwą chwil, był monolog drugiego aktu, trochę może przydługi, ale tak zapełniony przez aktora, iż żałować przychodziło, że panna Eufrozyna przerywa go zupełnie zresztą niepotrzebną sceną domowej denuncjacji.

Pana Tatarkiewicza, który grał rolę Zdzisława, ujrzeliśmy w nowem zupełnie dla nas, a korzystnem dla niego świetle. Ten komiczny kochanek, trochę niepewno nakreślony, uwyraźnił się, w bardzo dobrze pomyślanej i szczęśliwie wykonanej grze pana Tatarkiewicza. Żałować tylko wypada, że w scenie trzeciego aktu z panną Eufrozyną, przesada, do której konieczne może stopniowanie zmuszało, zepsuła trochę effekt całości. Przesada niepotrzebna w komedji w farsie naganną bywa, jest to bowiem dorzucanie pieprzu, do imbieru. Ten drobny cień jednak nie mógł nam zepsuć ogólnego wrażenia, które dla pana Tatarkiewicza wyszło bardzo przychylnie.

Pani Niewiarowska odtworzyła z wielką werwą komiczną postać Ewy żony Radcy, a starannej tej i zasobnej w wielkie wyrobienie sceniczne artystce za niemałą zasługę poczytujemy, iż potrafiła ocalić, o ile to od niej przynajmniej zależało, niektóre zbyt drażliwe sytuacje z drugiego aktu, w których autor postawił ją w domniemanej rywalizacji z córką.

Pochwalić również należy grę panny Figarskiej, która tak śmiesznie przystroiła karykaturalną postać Eufrozyny, że każde zjawienie się jej na scenie, wzbudzało wesołość w widzach.

Panna Urbanowiczówna była bardzo dobrą Helenką, a wierszyk o dziewczynce i kotku, wypowiedziała z wielką naiwnością i prostotą, tak, że ani na chwilę o cień przesady, tak łatwy jednak tutaj, nie potrąciła; słusznie też zaszczycono tę młodą artystkę rzęsistemi oklaskami, które tym razem nie omyliły się w drodze i nie naciągany, jak to mówią za uszy effekt, ale prawdziwie dobrą grę wynagrodziły.

P. Szymanowski, z bladej postaci Karola, nie mógł żadnego wyrazistego rysu wydobyć.

Baring i spółka w Londynie, że kwota ta u nich rzeczywiście w depozyt złożoną została. Widzisz pan, zatem, że się mam nieźle...

— Za pozwoleniem — przerwał prefekt — nie pojmuję, jaki związek...

— To rzecz najprostsza panie prefekcie, ten majątek, to moja historja, i zarazem cel mojego przyjścia do pana.

Byłem przed dwudziestu laty kommissantem jednego z tutejszych domów handlowych. Miałem żonę i córkę. Skutkiem kilku sprzeczek z żoną, nie mówiąc nikomu ani słowa, opuściłem ją z dziecięciem, i mając zaledwie kilka lujdorów w kieszeni, odpłynąłem pokryjomu do Ameryki południowej.

Przybyłem tam właśnie w chwili, gdy odkryto pierwsze złotodajne żyły, i zarobiłem ogromne pieniądze, które znowu straciłem.

Po bardzo rozmaitych alternatywach bogactwa i ubóstwa, udało mi się nakoniec chwycić silnie za czuprynę ciągle wymykające mi się szczęście i oto dziś mam około dwunastu miljonów majątku. Nie pisałem ani razu przez te lat dwadzieścia do Francji, zmieniłem nazwisko, nie wiem nic, co się dzieje z moją żoną i dzieckiem, a pragnąłbym ich odszukać. Czy to jest możliwą rzeczą, panie prefekcie?

— Jeżeli udzielisz pan stanowczych wskazówek, sądzę, że to nie jest niepodobieństwem.

— W takim razie, oto nota z najdrobniejszemi szczegółami. Użyj pan najzręczniejszego ze swoich ajentów, a ja go jeszcze ustnie objaśnię.

Prefekt zadzwonił, ukazał się urzędnik dyżurny.

— Proszę posłać po N., ale natychmiast.

N. najprzebieglejszy ajent prefektury stanął wkrótce przed swoim zwierzchnikiem, który objaśniwszy mu, o co idzie, zapoznał go z nieznajomym. Po kilku szczegółowych objaśnieniach, ten wytłómaczył mu swoje zamiary, w razie jeżeli owe dwie kobiety odszukanemi zostaną.

— Chcę — rzekł — wyznaczyć 50,000 fr. rocznego dochodu mej żonie, bez względu na to, jak się prowadziła od czasu mojego odjazdu, gdyż jeżeli złamała wierność małżeńską, to ja sam tylko jestem winnym — córce zaś mojej, czy jest jeszcze panną, czy już zamężną, przeznaczam miljon posagu.

Ajent ukłonił się, żądając miesiąc czasu dla odszukania żony i córki. Umówiono się, że po upływie tego terminu nieznajomy z ajentem zejdą się w gabinecie prefekta.

Przeszedł miesiąc, a N. wyznając, że zabiegi jego nie wzięły jeszcze należytego skutku, prosił o drugie tyle czasu.

Ale kiedy i tym razem stanął przed prefektem, nie wiedział co powiedzieć. Stał tylko, jak winowajca ze spuszczonemi oczyma.

Prefekt zmarszczył brwi.

— Mój N. ja ciebie nie poznaję.. ty, najzręczniejszy ze wszystkich moich podwładnych w ciągu dwóch miesięcy nie potrafiłeś odnaleźć tych kobiet, mając tak dokładne skazówki?

— Ah JW. Panie! jeżeli mi przebaczyć raczysz, będę najzupełniej otwartym...

— Mów...

— A więc... znalazłem obie owe panie...

— Zatem...

— Zatem... ah mój Boże, i sam JW. Pan to samo zrobiłbyś na swojem miejscu. One były tak nieszczęśliwe, a przytem córka taka piękna, jak anioł.

— Do rzeczy...

— Zakochałem się w niej szalenie.

— I cóż mnie to obchodzi. Kończ prędzej.

— Już skończyłem.. wczoraj odbyło się nasze wesele!

Redaktor, W. *Szymanowski.*

W Nieruchomości Nr 2614 przy ulicy Garbarskiej, obok Zjazdu położonej, jest do wynajęcia każdego czasu:

1. **Ogród** wraz z **Domkiem**, składającym się z trzech Pokoi na parterze i dwóch Pokoików na facjatce, oraz Obora na krowy, a to w miejscu gdzie od lat dawnych istniała Sprzedaż Mleka.

2. **Sklep** z trzema Stancjami, dwiema Piwnicami i Komórkami.

Wiadomość u Właściciela powyższej possesji w Warszawie przy placu zwanym Krasińskich, w domu Bankiera Epstejna, pod filarami, na 2giem piętrze, Nr 6 mieszkania.

(3—3) —2704—(4523)

AJENCJA

PIERWSZEGO RUSKIEGO TOWARZYSTWA

ubezpieczeń od ognia,

ZAŁOŻONEGO W ROKU 1827

z kapitałem zakładowym całkowicie opłaconym

Rs. 4,000,000

i kapitałem rezerwowym w d. 1 Styczn. 1869 r.

Rs. 943,228 Kop. 98.

JAKO TEŻ.

AJENCJA

RUSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE, to jest:

KAPITAŁÓW I DOCHODÓW

założonego w 1835 roku

z kapitałem zakładowym całkowicie opłaconym

Rs 1,000,000

z kapitałem rezerwowym w d, 1 Styczn. 1869 r.

Rs. 1,868,981 Kop. 48,

przyjmują, na mocy postanowienia Komitetu Urządzającego z d. 6 (18) Września 1868 r., bez ograniczenia ze strony Rządowej Instytucji, *Ubezpieczenia od ognia wszelkiego rodzaju ruchomości*, jak również: *Ubezpieczenia wszelkiego rodzaju na życiu ludzkiem oparte.*

Oprócz składek bardzo umiarkowanych, nie pobierają się żadne inne koszty lub komissowe.

Bióro Ajencji przy ulicy Bielańskiej, Nr 603 (3) w domu Hotelu Lipskiego

ROBERT BENIEWSKI.

(13—0) —491—(656)

W dniu 28ym b. m., o godzinie 9ej wieczór, złapane zostały **2 PAWIE**, przy ulicy Fabrycznej, i obecnie znajdują się w domu pod Nr 3000 na tejże ulicy, gdzie prawy właściciel onychże, za zwróceniem kosztów ogłoszenia i złapania tychże, odebrać może natychmiast. (1—1) —2984—(4968)

Potrzebne są

PANNY

do krawieczczyzny uzdatnione, i do nauki, przy ulicy Sto-Jerskiej, w domu Wgo Krupeckiego, do Pani Kirszensztejn, Nr 24. (1—1) —2980—(4967)

Drehera PIWO wystałe,

SERY: Szwajcarski, Śmietankowy, Parmezan, Kajdla, Ronikier, **PIWO** i **PORTER** Angielski, dostać można w Handlu **J. A. WINKLERA**, Nowy-Świat Nr 1312/ (1—3) —2981—(4969)



Dnia 16 (28) b. m., idąc ulicą Królewską, Wierzbową, Czystą i Senatorską, do Miodowej, zgubiony został **ZEGAREK złoty otwarty**, który nakręca się bez kluczyka, z Łańcuszkiem zrobionym na kształt kwestji Rzymskiej. Łaskawy Znalazca raczy takowy oddać do Szwajcara Resursy Ruskiej, przy ulicy Nowy-Świat, a odbierze przyzwoite wynagrodzenie.

(1—3) —2979—(4934)

Od 1go Lipca r. b. potrzebne jest

Mieszkanie w bliskości Teatru,

składające się z 4ch Pokojów, Przedpokoju i Kuchni, za cenę roczną **około Rs. 300**. Mający takowe do wynajęcia raczą nadesłać adres do Bibljoteki Teatralnej, na ręce Sekretarza Dyrekcji Teatrów. (10—0) —2358—(3891)

Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol, Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie, Krochmal i Herbatę chińską wprost sprowadzoną.— Handlującym odstępuje się rabat. (79—0) —7046—(15658)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie,

codzień świeże w Handlu

Ant. Stępkowskiego.

(137—0) —7056—(15761)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym. (137—0) —7002—(15574)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 17 (29) Kwietnia 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano Ruble	i kop:	Płacono Ruble	i kop: sr.
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 20				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 kop: 55				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	87	60	87	10
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	84	77	84	44
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	—
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	72	86	72	53
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	169	—	168	—
„ „ „ z r: 1866	165	—	164	—
5% Listy zastawne rossyjskie . .	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	70	67	68	67
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	—	—	—	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teros:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: 1 kop. 40

Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 64 4/9

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 112 k 95 rs. 112 k 72½.

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 k: 72½ rs. — k. —

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 92 k. 40 rs. — k. —.

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 94 k. 50 rs. 94 k. 5

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 28 Kwietnia płacono: Za korzec pszenicy od rs. 5 kop. 70 do rs. 6 ko. 60; żyta od rs. 4 k. 65 do rs. 4 kop: 80; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 30; owsa od rs. 2 k: 90 do rs. 3 kop: 15; kartofli od rs. 1 kop: — do rs: 1 kop: 5

Okowity płacono, dnia 28 Kwietnia: za wiadro od rsr. 2 kop. 65½ do rsr. 2 kop. 68½; za garniec od rs. — kop. 86½ do rsr. — kop. 87½.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.